



Ł KULTURA ŁOWIECKA

Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



Fontanna Diany, Lwów 1793r.

Rzeźbił Hartman Wittwer

GALERIA EX LIBRISU



Ze zbiorów Witolda Sikorskiego

DAWNO TEMU NA POLESIU

(Na kresach)



Przedemną leży na stole książka, powieść – „Lato leśnych ludzi” (początek mojej biblioteki) ostatni gwiazdkowy prezent jaki otrzymałem od mojej mamy przed wybuchem drugiej wojny światowej. Powędrowała ze mną w 1939 roku w daleką drogę, jedyna pamiątka z tamtych lat jaką mam. Zaczytywana przeze mnie od początku, stała się pomocnikiem i drogowskazem w czasie wojny, pomogła przetrwać najtrudniejsze lata. Wzbudzała również chęć poznania tak niezwyklej krainy, jaką było Polesie. W czasie okupacji czytałem bardzo dużo, również wiele opowiadań znanych i mniej znanych autorów o polowaniach nad daleką Prypecią, między innymi opowiadania Stefana Krzywoszewskiego.

Dojrzewała wtedy we mnie absolutna pewność, że po zakończeniu wojny zostanę myśliwym i pojedę na kaczki na dalekie Polesie. Los zrzucił inaczej, na kaczki polowałem już w 1945, ale na stawach w Zalesiu Dolnym. Polesie zostało daleko po drugiej stronie granicy. Myśl, aby poznać te niezwykle strony nurtowała mnie nadal, w swoich dziennikarskich wędrówkach dotarłem na północne Polesie dopiero w kwietniu 1968 r. Polesie wtedy straszło pustką, to nie było to co widziałem w młodzińskich marzeniach. O polowaniu na kaczki, nie było oczywiście mowy. A i kaczek było tam niewiele. Dziesięć lat później w kolejnej wędrówce na wschód dotarłem na południowe Polesie, tu już było inaczej, to co zobaczyłem przypominało bardziej opisy i nastrój tego o czym pisała w swojej powieści Maria Rodziewiczówna, to były jej przeciwne strony, jej świat - Pani na Hruszowej, to tu również rozgrywały się wypadki, zawarte w powieści „Florian z Wielkiej Hłuszy”.

Tamtego świata pełnego kresowych tajemnic, obyczaju i bujnej, niezwyklej przyrody już nie ma i nigdy nie będzie.

To tędy w 1986 roku przeszła śmiertelna chmura znad Czarnobyla, ongiś siedziby kresowych magnatów Chodkiewiczów, a to przecież o krok od Polesia i Prypeci. Myślę więc przeto, że warto przeczytać krótkie opowiadanie o tym jak to przed wojną polowało się na tych niezmierzonych wodach na kaczki, na tysiące kaczek. Było minęło, a szkoda.



Stanisław Andrzej Dąbrowski



(Z wrażeń i przeżyć myśliwskich)

Ry. Z. Nirmstein

Maleńka stacyjka za Łunińcem, w kierunku Mikaszewicz. Potem parę kilometrów niewygodną bryczką po piaskach i błotach. Aż wreszcie rozklekotany wehikuł zatrzymał się na skraju Kożangródk. Tak zwie się wielkie sioło czy też mała miejscina nad rzeką Cną, skąd mam już łódką dostać się na Prypeć, Dom schludny, dobrze ogrodzony. Wybiega zeń hoża kobieta z dzieckiem na rękę.

— Karpiej jest?

— Niema, panie, pojechał na Prypeć.

— Miał przecież czekać na mnie?

— Ułożyli, że pana powiezie Reszewski. Ot, już idzie.

Głos rybaczki brzmi żałośnie, lecz w kątach ust i w ciemnych oczach błąka się zalotny uśmiech. Młode i ładne kobiety są jednakowo pewne siebie pod każdą szerokością geograficzną...

Reszewski jest rybakiem niemłodym, lecz silnie zbudowanym. Czyni wrażenie człowieka, noszącego wysoko własną godność, miłującego dobry zarobek i mocną wódkę. Objął mnie dłuższem, nieufnem spojrzeniem, zważył, ocenił. Egzamin wypadł pomyślnie, bo uśmiechnął się łaskawie.

— Pojedziem, panie?

— Jak najrychlej!

Mija jednak godzina, zanim wąska i hybotliwa łódka gotowa jest do drogi. Walizki i kuferki pracowicie ułożone, środek łódki suto wymoszczony sianem. Pani Karpiejowa przyniosła świeżych jajek, masła, kartofli i czarnego chleba. Kiedy odbijamy od brzegu, żegna nas uśmiechem trochę smętnym trochę drwiącym.

— Budtie zdrowy, panie! Słońce chyli się ku zachodowi. Przez dłuższy czas płyniemy wzdłuż zagród rybackich, rozpierających się szeroko po obu stronach rzeki. Aż wreszcie wydostajemy się na otwartą nizinę, po której już pełzają przedwieczne mgły. Cna wiję się wśród zielonych łąk w krętych i wdzięcznych meandrach. Stada krów wracają do obór. Słychać dalekie nawoływania pastuchów, śpiewy przepojone krzykliwą żałością. Bystry nurt rzeki niesie łódkę cicho i szybko. Czasem pluśnie wiosło. Pierwsze gwiazdy przekłuły poszarzały lazur nieba. Rzeka rozszerza się. Pojawiają się pierwsze kępy łóz. Para krzyżówek, aż tu zapędzona żarem pożądań, zerwała się z gniewnem kwakaniem.

Zbliżamy się do terenów łowieckich. Jak okiem sięgnąć, woda, błota, mokre ługi, łozy, suche brodate oczerety. Przytłumiony rechot żab brzmi, jak senna, nie kończąca się kantylena. Zakatarzony bąk huk w oczeretach jednostajnie i ponuro. Niedaleko odezwała się cyranka, wołając namiętnie samca. Wątła łupina łódki ślizga się lekko po coraz bardziej tajemniczych głębiach. Powiał chłodny, nocny wiatr. Z gąszczów łoziny dochodzą dziwne szmery, gonitwy, szlochy, westchnienia... Coraz wyżej wznosi się żółty sierp księżyca.

— Odpocznijem, panie! Już Prypeć niedaleko.

Wcisnęliśmy się w kępę łóz, zapaliliśmy papierosy. Zaczyna się cicha rozmowa w okropnej gwarze, która jest bigosem trzech języków: polskiego, rosyjskiego i białoruskiego. Reszewski posiada gospodarstwo w Kożangródku i 45 dziesięcin łąk na Prypeci. Jest rolnikiem, rybakiem, hodowcą, przewoźnikiem, — pewno i kłusownikiem. Suniemy znów poprzez coraz dziksze pustkowia. Nagle, tuż przed nami zrywa się piekielny hałas. - Wśród gwałtownego plusku wody majaczą kontury umykających potworów. Hipopotamy? Reszewski objaśnia: — Konie wsiowe pasą się tutaj. Nawet koń staje się na tych moczarach zwierzęciem wodnem.

Łódka zadrżała nerwowo, porwana mocnym prądem. Rozwinęła się przed nami szeroka wstęga wspaniałej rzeki. O, niewysłowna melancholjo Prypeci! Z jaką powagą płyną twe ciemne wody! W nadbrzeżnych zaroślach nie bacząc na chłód oszalałe słowiki wydzwaniają miłosne trele. Żaby rechocą pracowicie, bez przerwy.

W mrocznej dali zaświecił czerwony płomyk. Reszewski huknął potężnie. Odpowiedziały radosne okrzyki: Niebawem dziób łódki uderza o piaszczysty brzeg wysepki, na której wznosi się kureń. Jest to okrągły szałas, spleciony z gałęzi, bez okien, o jednych wąskich drzwiczkach. Wewnątrz — pośrodku palenisko, dokoła nary, zasłane suchą trzciną. Gruby pniak służy za stół. Światła elektrycznego jeszcze tutaj nie ma. Trzeba się zadowolnić stearynowym ogarkiem.

Serdeczne przywitania, pospieszna przekąska, — i spać! Godzina jest późna, polowanie rozpoczyna się o brzasku.

Ale, choć świeca zgaszona, Reszewski ma dużo do opowiedzenia swoim dwóm kolegom. Butelka wódki, którą mu ofiarowałem, krąży ochoczo z rąk do rąk, podniecając wymianę zdań. Aż wreszcie paroma lapidarnymi wyrazami przerywam te nocne koziangrodzkich rodaków rozmowy.

Jeszcze trwa gęsty mrok, gdy rybacy schodzą z legowisk. Wnet dym z ogniska poczyną wgryzać się w oczy. Powietrze jest świeże, niebo blade, czyste. Ranne ablucje odbywają się w łódkach, które przy każdym śmielszym ruchu chybocą się zdradliwie. Nirnstein zaparza kawę w uroczystym napięciu ducha. Kulinarne jego talenty zabłysną w całej pełni dopiero w porze obiadowej.

Zasiadłem krzepko na niskiej i niewygodnej ławeczce, broń nabita w rękę, łódka płynie wśród kęp łozy i oczeretu. Porywa się pierwszy kaczorek. Huknął strzał. Ptak spada, jak kamień...

W polowaniu „na podrywacza” strzały przeważnie bywają dość dalekie. Wskutek tego zbaczony kaczor przepada często w niedostępnych zaroślach. Idzie także o to, by, broń Boże, nie pomylić się i nie zabić kaczki. Próbuje w tedy wabić. Reszewski nie wziął z sobą kríkuchy, uważając, że na krzyżówki już pora, spóźniona. Spuszczamy na wodę drewnianą cyrankę, starannie ubarwioną, — arcydzieło snycerskie Warszawskiej Spółki Myśliwskiej. Sami wciskamy się w gąszcz łożyny, zaszywamy niewidocznie w jej powikłane gałęzie. Reszewski wyciąga z kieszeni mały instrument. Przytyka do ust i wraz odzywa się wołanie stęsknionej samicy, dręczonej pożogą zmysłów. Reszewski jest artystą i psychologiem. Wprowadza do swych inwokacji drażniące pauzy, dobywa chwilkami akcenty zrozpaczonej wprost zmysłowości. Jak to nierzadko zdarza się nawet wielkim artystom, Reszewski cokolwiek przesadza w swej sztuce, „poprawia” jętą szalem cyrankę. I widocznie ma słusność, bo rychło w gąszczach łoż dają się słyszeć jakieś podejrzanym szmery. Wysoko i daleko śmignął przemądry, nieufny kaczor. Lecz nagle inny, niewiadomo kiedy i skąd, sfrunął na wodę, tuż obok kukielki. Strzał. Ani drgnął, jasnym podbrzuszem świeci na wodzie. Ledwie zdążył nabić, drugi przeleciał nisko i bardzo szybko. Strzeliłem — przez gałęzie — źle. Kaczor podniósł się w górę. Strzeliłem po raz drugi, już zgola wygodnie. Spadł z głośnym pluskiem na czystą wodę...

Przesuwamy się z jednego uroczyska na inne. już to wabiąc płochę kaczory, już strzelając do zrywających się po drodze.

Z niebieskawych wód wyziczają czuby zielonych traw utkane olbrzymiami, złotymi kaczeńcami. Pierwsze dni maja, to zielony karnawał cyranek. W tym okresie kojarzą się ich małżeństwa i przelotne romanse. W tym czasie stają się mniej czujne.

Prócz małych kaczorków, udaje mi się zastrzelić kilka większych: krzyżówek, czerwonogłówek, czernuch. Reszewski, ornitolog doświadczony, twierdzi, że na Prypeci spotyka się koło 20-u gatunków kaczek. Ja, prócz tych, które zabiłem, widziałem jeszcze tylko „gogole” i „gongoły”.

Gdy o przedpołudniowej porze wracamy do kurenia, olbrzymi orzeł, szeroko rozpostarłszy skrzydła, zawisł wysoko na jasnym tle nieba, prawie nieruchomy, — majestatyczny w swej powadze i dostojności. Słońce grzeje rozkosznie, powietrze pachnie wiosną. Na wysepce ogień już rozpalony, mecenas Kalitowicz, pochylony nad kociołkiem, warzy kunsztowny rosół na cyrankach, wyposażając go w tak skomplikowane składniki, że sam p. Szeliga, twórca „Nowego kucharza doskonałego”, uczułby się w swych ambicjach zaniepokojony. Zaś Nirnstein pyta mię słodko, prawie od niechcenia, czy lubię jajecznicę na przypalonym maśle? Do diabła, na przypalonym maśle!... Czy nie lepiej byłoby, poprostu, jajka na miękko, pieczone kartofle? — Jakto, i rosółu pan nie chce? — pyta boleśnie dotknięty mecenas.

O wybujałości polskiego indywidualizmu! Jest nas trzech i każdy je na obiad co innego.

Jeszcze nieraz powtórzą się te dysonanse, zwłaszcza gdy Nirnstein pocnie borykać się na patelni ze świeżo złowionym okuniem.

Aż do zmierzchu w łódce. Kolację spożywamy szybko, bez gastronomicznych eksperymentów. Już układamy się do snu, gdy w drzwiach kurenia zjawia się kilka obcych postaci z fuzjami w rękach.

„Brody ich długie, kręcone wąsiska, wzrok dziki, suknia plugawa”. Myśliwi z przewoźnikami szukają noclegu. Proponujemy nieznajomym nemrodom, by szukali innego kurenia; w naszym miejscu dla wszystkich nie starczy. Milczenie, szepty. Nasi rybacy mają miny zgola groźne. Po chwili wahania, przybysze, zrażeni naszym egoizmem, wychodzą bez pożegnania.

Los karze nas za ten brak aktywniejszego altruizmu. Gdy się o świcie budzimy, wita nas niebo beznadziejnie szare, zapaćkane. Mży drobny, zimny deszcz. Suchy rybak i mokry myśliwy jednakowo mało warcą! Co chwila ktoś wytyka nos na dwór, wodzi smętym wzrokiem po szarzyźnie widnokręgu i wraca podzielić się swymi spostrzeżeniami. Wymiana zdań i proroczych przewidywań jest tak ożywiona, że o spaniu nie może być mowy. O szóstej „już tylko kropi”. Niebo jest sine, chłodny wiatr przenika do kości. Kaczki rwą się daleko, na wabia nie chcą iść wcale. Nawet tutaj sięgło zmaterializowanie i chęć wygod. Kaczory obojętnieją w swych zapałach, gdy im nie dać słońca i ciepła.

Więc i rezultaty łowieckie tego dnia znacznie słabsze. O zmroku wracamy do Kozangródka, gdzie nam udziela gościny Karpiej. Ściele nam siano na podłodze, pani Karpiejowa z trojgiem dzieci idzie na zapiecek, gospodarz wyciąga się dumnie i samotnie na małżeńskim łożu...

Zachowano język oryginału. „Świat 1930r.”

Stefan Krzywoszewski

ATRYBUTY STRAŻY

Nie jestem myśliwym ani leśnikiem, lecz od wielu już lat, jestem gorącym sympatykiem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Mój kontakt z kulturą łowiecką, a właściwie biuletynem klubowym, pogłębił się jeszcze bardziej, od możliwości opublikowania artykułu pt. „Guziki myśliwskie” (Biuletyn nr 6/7, wrzesień 1996), ponieważ w kręgu moich kolekcjonerskich zainteresowań są guziki.

Poza guzikami kolekcjonuję także oznaki - „blachy”, jakie otrzymywały osoby funkcyjne, wybierane lub wyznaczone do ich pełnienia. Są to oznaki: wiejskie (sołtys, wójt, naczelnik gminy, pisarz), urzędowe (woźny, goniec) i porządkowe (straż, strażnik, gajowy itp.). Były



Rożek sygnałowy na którym wykonany został ciekawy grawerunek one noszone na piersi lub rękawie, chociaż są i takie, które nosiło się na czapce lub pasie od torby.

W swoim zbiorze blach posiadam pewne połączenie oznaki i innego atrybutu strażnika. Jest to mosiężny rożek sygnałowy z ustnikiem, długości 380 mm i średnicy przy wylocie 53x68 mm, z dwoma kółeczkami dla przymocowania paska do noszenia, na którym jest wygrawerowane: „3. ZAPRZYS - STRAŻ LASOWA i ŁOWIECKA. ZARZĄD LASÓW JAN LIEBIEG i SKA W SOŁOTWINIE • 1924 •” oraz orzeł państwowy. Powyższy napis wyraźnie sugeruje, kto taki atrybut używał, natomiast cyfra 3 wskazuje, że było ich, co najmniej kilka, jednocześnie rok 1924 dokładnie określa datę wykonania i wprowadzenia. Data ta, jest zgodna z datą wydania Rozporządzenia ministra Rolnictwa i Dóbr Państwowych z dnia 4 kwietnia 1924 roku, w sprawie wprowadzenia oznak straży polowych, leśnych, łowieckich i rybackich, między innymi, na obszarze województwa stanisławowskiego. Właśnie tam znajduje się:

Sołotwina, dawniejsza nazwa Krasnopol, to miasteczko nad rzeką Bystrzycą, powiat bohorodczański, w odległości 15 km na południe od Bohorodczan. Początki miejscowości sięgają średniowiecza, a cerkiew parafii greko-katolickiej istniała już w XVI wieku.

Miasteczko w XVII wieku otrzymało nazwę „Krasnopol”, o czym świadczyła dawna pieczęć gromadzka, jednak ta nazwa nie utrzymała się.

Według lustracji z 1663 roku Krasnopolie alias Sołotwina była dzierżawą, działała tu także bania żupna (warzelnia soli), a mieszczenie zamierzali wysłać prośbę do Króla o nadanie miasteczku prawa magdeburskiego. Kościół parafii rzymsko-katolickiej istniał już przed 1666 rokiem, zaś w 1740 roku Paweł Benoe, instygator królewski (urząd sądowy) i starosta sołotwiński wzniósł jeszcze kościół drewniany.

Sołotwińskie albo krasnopolskie starostwo niegrodowe, w województwie ruskim, na ziemi halickiej, podług lustracji z 1764 roku obejmowało miasteczko Sołotwinę i



Na zdjęciu dobrze widoczny napis na rożku sygnalowym z 1924r.

okoliczne wsie. Natomiast lustracja z 1765 roku podaje, że „Sołotwina, to dzierżawa w posesji Rafała Skarbka, chorążego kołomyjskiego, gdzie gospodarzy w mieście i na przedmieściu: katolików 146, żydów 82 z komornikami, domów rynkowych 44 i zatylnych 160, fara, cerkwi 3 i warzelnia soli”. W 1771 roku starostwo w dalszym ciągu posiadał Rafał Skarbek. Warzelnia soli została zamknięta około 1788 roku. Starostwo Sołotwińskie zajęte przez rząd austriacki dnia 18 maja 1779 roku, zostało przezeń sprzedane po części Franciszkowi Kwiatkowskiemu w roku 1812, a w pozostałej reszcie spółce w 1868 roku.

Sołotwina w 1880 roku obejmowała: obszar dworski 1677 mórg (1526 mórg lasu) i gminny 2980 mórg i była własnością Jana i Teodora baronów (hrabiów) Liebig. Posiadała: sąd, pocztę, telegraf, szkołę etatową 2-klasową, parafię rzymsko-katolicką i greko-katolicką. Liczyła mieszkańców 3117 w gminie i 49 na obszarze dworskim. W 1897 roku właścicielem

tabularnym (hipotecznym) był spadkobierca hrabia Jan Liebig. W 1909 roku miasteczko, obszar dworski, w tym 3839 mórg lasów, stanowiło własność Jana hrabiego Liebiga i spółki, nr hipoteczny 427. Na początku lat dwudziestych w celu administrowania obszaru dworskiego, a szczególnie lasów powstał -Zarząd Lasów i dóbr, Liebig Jan i Spółka w Sołotwinie.

Według „Skorowidza miejscowości” z 1937 roku - Sołotwina to miasteczko i dwór,

gmina Sołotwina, powiat nadwórniański, województwo stanisławowskie, własność Jan Liebig i spółka. Pod koniec lat trzydziestych w miejsce zarządu powstała spółka: „Polsko - Szwajcarski Przemysł Leśny. Spółka Akcyjna”, której dyrektorem w 1939 roku był, Urbanowski. Obecnie opisana powyżej miejscowość należy do Ukrainy.

Wracając ponownie do omawianego eksponatu, zwraca uwagę ciekawy rysunek orła. Bardzo podobny występuje na oznakach dla różnych straży, wykonywanych przez zakład A. Berlińskiego we Lwowie. Część oznak poza sygnaturą wykonawcy posiada także datę wykonania tj. 1925 rok. Sądząc z przybliżonego okresu wykonywania oznak i grawerunku na rożku sygnałowym, oraz obszaru pochodzenia, jest bardzo prawdopodobne, że wykonano go wzorując się na oznace pochodzącej z zakładu A. Berlińskiego. Natomiast



jest mało prawdopodobne, by wykonano go w tym zakładzie, ponieważ świadczy o tym dość prosty sposób grawerunku.

W znakomitej książce pt. „W służbie Sylwana i Diany” autorstwa znawcy przedmiotu, Witolda Sikorskiego, prezentowana jest replika oznaki z oryginalnej sztancy, posiadająca następujący napis: „ZAPRZYŚ. STRAŻ LASOWA i ŁOWIECKA ZARZĄD LASÓW JAN LIEBIG i SKA W SOŁOTWINIE”. Widoczny na oznace orzełek jest inny, prawdopodobnie wcześniejszy, niż na posiadanym przeze mnie rogu sygnałowym. Natomiast zastanawiające jest to, że na oznace i na rogu widnieje nazwisko Jan Liebig, a w dokumentach

hipotecznych figuruje nazwisko Jan Liebig, prawdopodobnie należy to uznać jako błąd w pisowni, popełniony najpierw przez wykonawcę oznaki i później powielony przy grawercie na rogu.

Występowanie oznaki oraz opisanego atrybutu straży - rogu sygnałowego, z jednej strony świadczy o powadze i dostojności funkcji straży lasowej i łowieckiej, natomiast z drugiej o potrzebie jej istnienia.

Zastanawiam się czy istnieją również inne atrybuty straży znane Szanownym Czytelnikom Biuletynu?

*Wojciech Boczkowski
Warszawa*

KARPACKIE DOMINIA

Karpaty Wschodnie – kraina łowów fascynowała zawsze całą myśliwską Polskę. Niedźwiedź, najsłynniejszy w Europie jeleń, szablasy dzik, wilk, ryś i głusze były przedmiotami złotych snów zapalonych myśliwych. W literaturze a i w sztuce też zapisały się nazwiska wybitnych łowców a w kronikach słynne łowiska i ich gospodarze. Było ich wielu i wiele, część należała do leśnej administracji państwowej, ale na czoło wybijały się często majątności prywatne obejmujące wielkie przestrzenie karpackich kniei.

Do takich zapisały się Państwo Skole braci Groedlów i Dobra Sołotwina Jana Liebiga i s-ka.

Według spisu ziemian R.P. z roku 1930 pierwsi posiadali 27 majątków o powierzchni gruntów 42.112 ha, z których najbardziej znane były: Skole, Korostów i Tuchla.

Drudzy 35 majątków obejmujących 41.625 ha. Przywołany „atrybutami” opisanymi przez Wojciecha Boczkowskiego zatrzymam się na drugiej pozycji by dać parę dodatkowych informacji i połączyć to myśliwskim sosem.

Do pierwszej wojny światowej granica polityczna między Austrią i Galicją nie przeszkadzała w kształtowaniu się ziemskich majątności jednego właściciela, nie dzieliła gruntów. Po 1918r. uregulowanie granic wpłynęło na własnościowe zmiany. Miało to miejsce i w naszym przypadku dóbr Jana Liebiga.

Za czasów cesarsko-królewskich, własności Jana Liebiga obejmowały wg. danych z roku 1907:

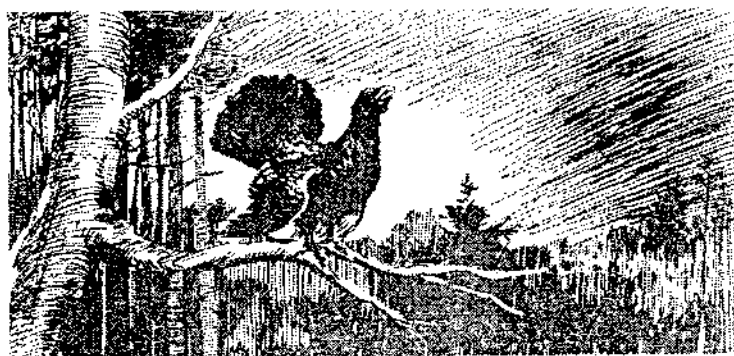
- „Państwo Majdan” z siedzibą w Reichenbergu (Czechy), ok. 20 km od granicy Galicji, 17.689 ha lasu, 21 gajowych.
- „Państwo Sołotwina”, siedziba j.w., pow. Bohorodczany, woj. stanisławowskie, 21.276 ha lasów, 42 gajowych.
- „Dobra Podbuż”, siedziba j.w., pow. Drohobycz, 5.428 ha lasu, 21 gajowych.

Wracając do określenia posiadłości Jana Liebiga po 1918 roku trzeba zauważyć, że siedzibą ich stała się Sołotwina i że odeszły dobra „Majdan”. Trudno jest mi dokonać pełnego porównania rozmiaru dóbr ponieważ dane z roku 1907 dotyczą tylko powierzchni leśnej, a z roku 1930 powierzchni ogólnej gruntów, ale wydaje się, że ta ostatnia uległa powiększeniu. Po roku 1930 Dobra Sołotwina stały się własnością Polsko-Szwajcarskiej Spółki Leśnej.

Zastanawia, że tak ogromne gospodarstwo leśne o przebogatym zwierzostanie nie przedstawiało trofeów myśliwskich na wystawach łowieckich w latach 1910-1937, w przeciwieństwie do dóbr braci Groedlów z których np. na wystawie w Poznaniu w 1929 roku (I Ogólnopolska) pokazano 75 trofeów! Jedynym wyjątkiem to „różki sarnie” zdobyte 28.06.1936r. przez mgra Ernesta Urbanowskiego w Maniowie majątku Szwajcarskiej Spółki Leśnej „Sołotwina” (wg. katalogu Jub. Wyst. Łowieckiej-Lwów, 1930r. (poz. 1052). Coś tu poważnego zaszło co nas Kronikarzy – myśliwych intryguje. Pozostawiam pytanie „szperaczom”, może przyda się migawka z mojego życia i coś podpowie.

Od listopada 1938r. do sierpnia 1939 miałem wiele okazji do towarzyszenia ojcu w służbowych wyjazdach na tereny Bieszczadów w okolice Przemyśl-Turka-Sianki-Drohobycz. Około połowy sierpnia pokonywaliśmy bród na rzece Stryj (dopływ Dniestru) w okolicy Wysocka Wyżnego. Znakomity polski „łazik” Fiat 518 który doskonale sobie radził na bieszczadzkich bezdrożach, tym razem nadział się w rzece na ostry głaz czy kamień i uszkodził miskę olejową. Kierowca został łątać dziurę a my udaliśmy się do najbliższych zabudowań. Trafiliśmy na duży budynek-dworek zamieszkały przez starszego wąsatego pana-miejscowego wójta. Wielka sień zawieszona była potężnymi wieńcami jeleni. Znałem już wtedy na pamięć prawie Krawczyńskiego „Łowiectwo” przeto z podziwem patrzyłem na trofea i liczyłem odnogi. Gospodarz częstował nas po staropolsku chlebem z miodem i mlekiem. Słuchaliśmy opowieści z przed lat. Był właścicielem bogatych łowisk, które pozostały za granicą. Polowali u niego przeważnie wysocy urzędnicy i generalicja z Wiednia, a to co jest na ścianach to wspomnienie dawnej świetności. Nie zapamiętałem nazwiska narratora. Dziś dopiero mogę sobie uświadomić, że byliśmy w miejscu odległym w linii prostej ok. 30 km na północ od „Majdanu” i kilkanaście kilometrów na zachód od „Skołego”, czy to nie klamra dla naszego tematu?

Na zegarze historii była za pięć dwunasta, dwa tygodnie później przyszedł 1 września 1939 roku i urwała się taśma poznawania karpackich łowisk.



Witold Sikorski



Jurek Furdal 1921 - 1986

Do grona założycieli naszego Klubu Kolekcjonera należał Jurek. Od pierwszej chwili zainteresował się ideą, widział potrzebę takiego działania. Nie był to łatwy partner, nie wybuchał entuzjazmem, jak wilk obchodził przynętę zanim podjął zdawało by się prostą decyzję.

Jego powiązanie z przedmiotami naszych zainteresowań było autentyczną psychiczną potrzebą zbliżenia się do czegoś co przenosiło go w świat minionej epoki. Fakt posiadania odgrywał drugorzędną rolę.

Trudno jest mi prostymi słowami naszkicować tą tak bogatą osobowość. Może stanie się to łatwiejsze przy zobrazowaniu jego zainteresowań i rezultatów pasji działania.



Wykonane projekty przez Jerzego Furdala

Na pierwszym miejscu wyraźnie panował kult polskiego malarstwa przełomu XIX i XX wieku, a koncentrował się na dziełach Wojciecha i Jerzego Kossaka, no bo chodziło o konie i ułanów, a „załapywało się” przy tym i myślistwo. W tym dziale Jurek był nie tylko miłośnikiem, ale koneserem i znawcą. Wiele wolnych chwil spędzał w galerii Muzeum Narodowego, studiował i szkicował, a jego uwagi nie raz wprawiały w zakłopotanie fachowy personel.

Jego koleżeństwo i uczynność nie raz pozwoliły wejść w posiadanie „po kosztach własnych” dobrej kopii malarstwa Kossaka.

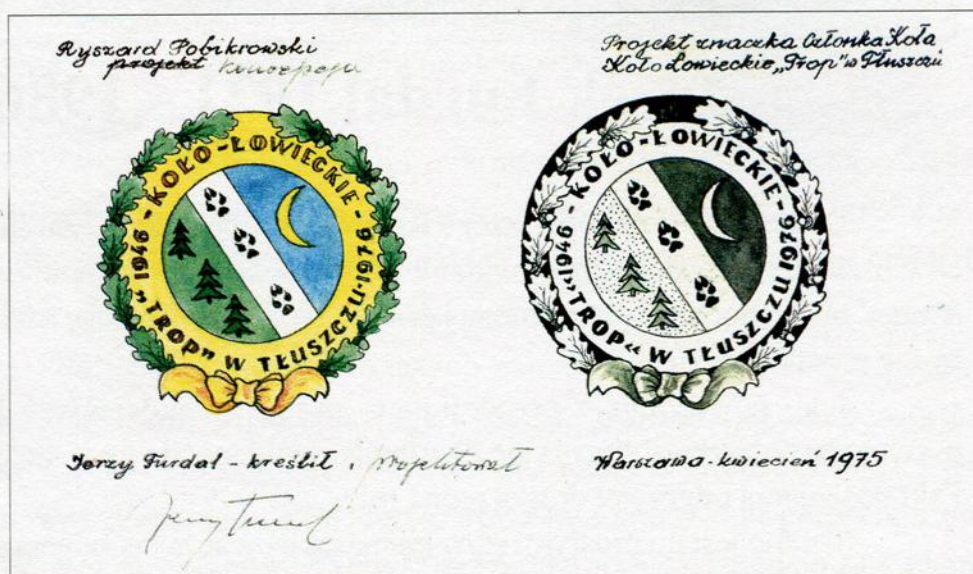


Projekt medalu

Kochał się w militariach, a szczególnie w białej broni również myśliwskiej. Dużo o niej potrafił powiedzieć.

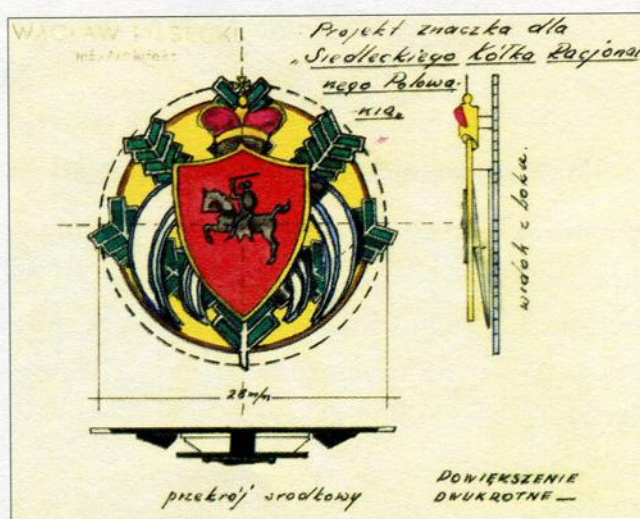
Ale wróćmy do rysunku. To była jego pasja i potrzeba psychiczna. Realizowała się w różnych postaciach. Popełniał często małe formy, miniatury – farbą, tuszem, ołówkiem, tak „z marszu”, ale zawsze z dużą starannością, bo taką miał naturę. Chętnie projektował oznaki okolicznościowe, medale, druki ulotne. Trochę tej spuścizny się zachowało. Tak też jest z kopiami.

Projekt oznaki Koła Łowieckiego „Trop” wg. koncepcji R. Pobikrowskiego wykonał w kolorze Jerzy Furdal



To były znakomite prace, ale co, kiedy i komu trudno jest dziś dociec. W moich zbiorach zachowało się zaledwie kilka – pokazuję te reprodukcje.

Wielka skromność i cichy styl bycia utrudniały poznanie Jurka, mówił o sobie mało i dziś trudno jest odtworzyć postać tak wartościowego człowieka, a przecież



Kopia projektu oznaki Koła Łowieckiego w Siedlcach wykonana w kolorze z absolutną dokładnością przez Jerzego Furdala

bliskiego kolegi.

Urodził się 27 września 1921 r. w Puławach. Ukończył Liceum Rolnicze w Sobieszynie. W czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej w partyzanckim oddziale „Zagończyka” – Stanisława Steczkowskiego, przebieg służby nie jest niestety znany, ale można się domyślać, że był „konny”.

W życiorysie nie zostało odnotowane, że zaraz po wojnie pracował w Biurze Odbudowy Stolicy u dyrektora Witolda Plapisa, architekta i zapalonego myśliwego, powiązanego z centralnymi działaczami Polskiego Związku Łowieckiego. Tam musiał się zbliżyć do łowiectwa, bo już w latach 1949-1950 w Łowcu Polskim ukazały się jego rysunki piórkiem (łosie). Załączamy dwie reprodukcje.

Wiem, że dyrektor Plapis zlecił Jurkowi inwentaryzację parków pałacowych (bardzo mu to odpowiadało), ale nie mogę powiedzieć gdzie i co.

Personel BOS-u nie dawał swoją osobowością przyjemnych doznań ówczesnym władzom PRL-u przeto nie przetrwał długo. Jurek też zmienił teren przechodząc do pracy w administracji lasów państwowych w Radomiu, a potem w Warszawie, Siedlcach i Celestynowie. W Radomiu współpracował z Leopoldem Pomarnackim przy redagowaniu biuletynu „Myśliwy Kielecki”.

Na początku lat sześćdziesiątych przeszedł do pracy w Zarządzie Głównym PZŁ jako inspektor d/s inwestycji i wtedy wstąpił do Klubu Kolekcjonera przy Muzeum Łowieckim (ówczesna nazwa naszego Klubu). Pozostawał z nami do czasu przejścia na rentę inwalidzką po 1982 roku. Wykonał dużo prac przy urządzeniu infrastruktury ośrodków hodowlanych PZŁ. Na końcu swojej drogi powrócił do pracy w Nadleśnictwie Celestynów.

Odszedł w marcu 1986 roku żegnany przez grono bliskich i przyjaciół na pięknym celestynowskim przybytku wiecznej ciszy.

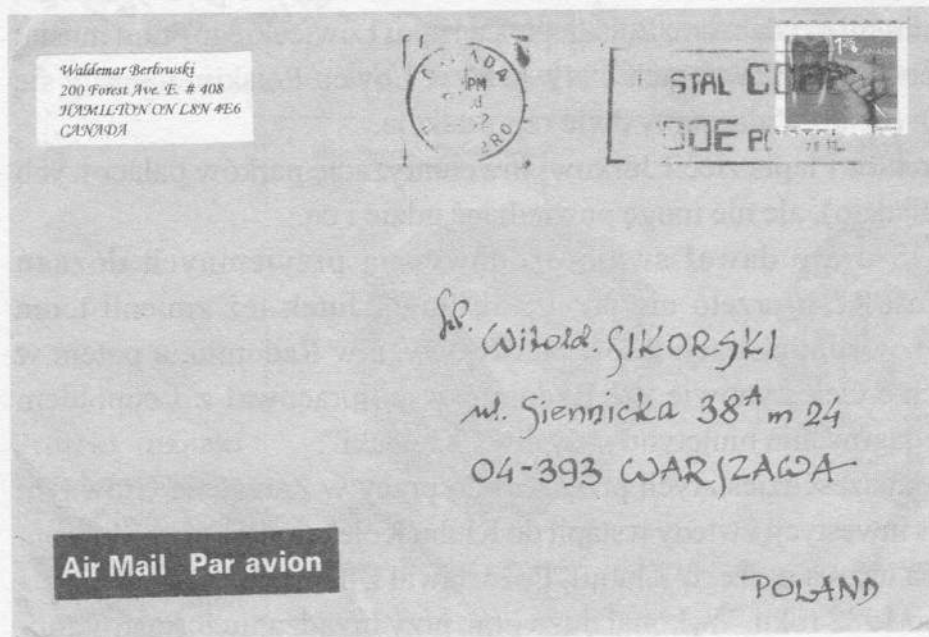
Za dobrą służbę odznaczony został krzyżem V kl. Orderu Polonia Restituta, Srebrnym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Partyzanckim.

Witold Sikorski



KOLEKCJONERZY - SZPERACZE W KANADZIE

W numerze 23 (wiosna 2001 r.) Klubowego Biuletynu, publikowaliśmy relację naszego korespondenta o kolekcjonerskim rynku w stolicy Wielkiej Brytanii – Londynie.



Łza się kręci w oku, że tak daleko! Nie można tam dojechać, ogólnie dostępnymi (kasowo) środkami komunikacji.

Dziś ze znacznym opóźnieniem (za co przepraszamy nadawcę korespondencji i czytelników) przekazujemy

trochę wiadomości z kanadyjskiej prowincji Ontario i okolic jej stolicy Toronto.

O tamtejszym rynku starociami opowiada stały czytelnik naszego kwartalnika Waldemar Berłowski. Jest wytrawnym kolekcjonerem, szkoda że nie myśliwym.

W zasadzie rynek starociami ma strukturę podobną jak w naszym kraju, a więc handel antykwaryczny w obiektach jak Dessy, tam zwanych „Antique Show – Sale”, gdzie odbywają się prezentacje przedmiotów połączonych ze sprzedażą. To wielce dostojne przybytki wprowadzające w klimat typowej secesji, poważnie traktują klienta i jego portfel. Oferują bardzo bogaty „towar” z Kanady, Ameryki Płn. i całego świata, (kochają japońską porcelanę).

Handel „starociami” jak Kanada długa i szeroka odbywa się w „Antique Market”, ach



Karta pocztowa promująca Kanadę i jej bogactwo-zwierzęta łowne



Antique Show Sale

znajdujemy je nawet w małych miasteczkach i przy drogach, w budynkach, pod wiatami i gołym niebem. Są tak powszechne jak stacje benzynowe. Odpowiadają naszym giełdom staroci, tylko że lokalizację mają co nieco inną. Przedmiot antykwaryczny przemieszczany jest z użytkowym ale niemodnym wyselekcjonowanym w gospodarstwie domowym. W tym kłębowskiu można natrafić na wszelkie „rarytasy”. Będzie to stara lodówka (na chodzie), skrzynka pocztowa z przełomu wieku, krzesło z epoki Scarlett, a obok niego ogrodowe, spinki do mankietów, kicz na ścianę ale i miedziana miska, której rodowód może wywodzić się z rodziny poszukiwaczy złota, no i potężna „rusznica” pamiętająca dawne czasy „królewskiej konnej” i łowców dzikiego zwierza na dalekiej północy. Cechą

charakterystyczną tego handlu są zunifikowane ceny dla grup przedmiotów a czasami dla całego stoiska np. po 1,5 albo 10 dolarów i to jest haszysz! – lodówka za 1 dolara!

Nie odznaczają się w tym lamusie przedmioty o rodowodzie myśliwskim, ale podobizna łosia i bobra jest oczywistym narodowym atrybutem na ścianę i do serwantki. Kto zawzięty będzie pragnął trofeum kanadyjskiego cervida a skromny zadowoli się pięknie spreparowanym ogonem szopa – pracza (wisi na ścianie w mojej izbie).

Ten cały ogromny rynek sterowany jest przez stowarzyszenie antykwarystów oni są też wydawcami pękaty magazynów, które informują o kalendarzach ważniejszych imprez, w Show Salesach i Marketach i zaraz wiadomo, gdzie co można zobaczyć i poszperać. Zainteresowany znajduje w tych wydawnictwach setki, setki ogłoszeń.



Zdjęcie z targu starociami
(Antique Market) 40 km od Hamilton

To wszystko tworzy swoisty obraz i klimat, które mocno się osadziły w mentalności mieszkańców tego ciekawego kraju.

Oj poszperałby człowiek w przerwach pomiędzy spotkaniami z łosiem, wapiti czy bobrem w tej Kanadzie pachnącej żywicą.

Witold Sikorski



Antique Market popularny w całej Kanadzie



Antique Show Sale

Polskie lasy i zwierzyna w orbicie wielkiej historii

(Alicja Lutostańska, Witold Sikorski)

Reprodukowana w poprzednim kwartalniku (Nr. 28) „Mapa Łowiecka II RP z roku 1938” domaga się komentarza, nie tylko z uwagi na swoją unikatowość, ale bardzo bogatej a nie zawsze łatwej do odczytania zawartej w niej treści.

Mapa wydana została przez Dyрекcję Lasów Państwowych w Warszawie w roku 1938 (grudzień)? z przeznaczeniem do ekspozycji na Światowej Wystawie w Nowym Jorku mającej odbyć się w lecie 1939 roku. Brak jest wielu danych o mapie, ale trudno się dziwić, skoro o samej wystawie do dziś nie stworzono żadnej informacji. Ustne przekazy uzyskane przed pół wiekiem od współczesnych temu wydarzeniu mówiły, że „*mapa na skutek energicznych interwencji dyplomatycznych służb dwóch naszych sąsiadów została wycofana*”.

Wyjaśnienie sprawy utrudnia fakt, że o tej wystawie naprawdę nic nie wiemy. A przecież było na niej reprezentowane Państwo Polskie. Zaiste zdumiewające fatum, bez względu na to, że wszystko odbywa się tuż przed wybuchem drugiej wojny światowej. Próbuujemy dokopać się do źródeł i powiadomimy czytelników o wyniku.

Ale wracamy do samej mapy. Tytuł jej napisany ozdobnym łacińskim tekstem w przetłumaczeniu na język polski brzmiał: (w wolnym tłumaczeniu)

POBONIA-wielkie królestwo obfitości lasów, raj polowań. Zachwyca widokami przyrody i historią dawnego kraju. Podróżnym życzliwa i gościnna. Obraz geograficzny A. D. 1938.

Narożna dolna winieta treścią rysunku informuje, że wykonawcą strony plastycznej był (modny w dwudziestoleciu) artysta-plastyk Eliaszk Kanarek członek artystycznej grupy „Bractwo św. Łukasza”, a prawdopodobnym redaktorem mapy pan Lipski. Obydwaj są przedstawieni rysunkami i nazwiskami na winiecie; pierwszy z atrybutami malarskimi i „ptaszkiem” na ramieniu, drugi trzyma cyrkle i patrzy na globus.

Samo dzieło przedstawia atrakcyjny kolorystycznie obraz Polski z licznymi elementami krajobrazowymi. Są lasy, góry i rzeki zasiedlone

bogactwem zwierza, co chodzi, lata i pływa. Do tego jeszcze powrócimy.

Wyraźnym elementem krajobrazu są symbolicznie zaznaczone i nazwane zakłady przemysłu leśnego. Orientację geograficzną ułatwiają wkomponowane nazwy głównych miast, gdzie niegdzie widnieje jakiś historyczny symbol jak np. „smok wawelski” lub „wiśłana syrena”. Towarzyszą scenerii namalowane postacie myśliwych, kupca drzewnego, drwala i rybaka.

Całość robi wrażenie „rogu obfitości” i taka chyba była intencja twórców, bo sam przedmiot nie mógł spełniać roli informacyjnej skoro dziś obeznany z tematyką rodzimy odbiorca ma trudności z „wczytaniem” się w tekst. Ale to zgadza się z formą tego rodzaju publikacji i w innych krajach, więc może przyjęto łatwą redakcję zakładając, że i „kowboj” i inni goście wystawowi i tak nic nie odczytają a zachwycą się barwnym obrazem. Bo co komu powie jedna maleńka sylwetka głuszca tokującego w Karpatach (czemu nie na Polesiu?!), czy ten batalion-bojownik w stroju godowym. Bardziej kontaktowe były sylwetki łosia i bobrów no i oczywiście dostojne „polskie bizony”, znane dobrze użytkownikom lasa i „srebrnej rusznicy”. Obraz świata zwierzęcego wypełniają jelenie, niedźwiedzie, dziki, lisy a nawet zające. No i wilki! I tu przechodzimy chyba do meritum.

Granice Polski opisane są dość dowolnymi tekstami i wzbogacone rysunkami, które nie podają w wątpliwość intencji takiej redakcji mapy. Na sielskim kolorowym tle polskiego krajobrazu wyłania się ponura prawda o sytuacji politycznej.

Jest jesień 1938 roku, to już po aneksji Austrii, pęcznieje kryzys Sudecki, Rosja Sowiecka uporła się z marszałkami i generalicją (proces Tuchaczewskiego), i w Europie nastąpił cały szereg znaczących wydarzeń.

A my na mapie widzimy przy zachodniej granicy kroczących na wschód Germanów z gestem hitlerowskiego powitania.

Na wschodzie wdzierają się od granicy wilki o całkiem nie przyrodniczym wyglądzie, a pogranicze sowieckie nazwane jest łacińskim tekstem *”regiones orientales quas uti fertur anthropophagi incolunt”*. Scenerię graniczną dopełnia pluton egzekucyjny (NKWD). Nic nie trzeba już dodawać.

Zwraca uwagę niezwykle fantazyjne liternictwo, można podejrzewać, że jest celowe dla przyciemnienia czytelności mapy. Temu też może służyć przemieszanie słów w dwóch językach w jednym zdaniu a nawet liternictwa w



jednym wyrazie (*exécidet, anthropophagi*).

Zdumiewający jest fakt niezwyklej wizji jaką autorzy na mapie przedstawili.

W tym momencie zegar historii zbliżał się do zenitu, wydarzenia potoczyły się błyskawicznie a ich rozmiar przeszedł najczarniejsze wyobrażenie.

Czy mapa łowiecka Polski mogła mieć jakikolwiek wpływ na kształtowanie politycznej świadomości osób zwiedzających nowojorską światową wystawę?

P.S. Autorzy liczą bardzo na to, że znajdą się czytelnicy, którzy będą mogli dodać jakieś informacje do powyższego tekstu, bądź naprawić usterki, których możliwość istnienia autorzy przewidują.

* Antropofag - ludożerca, Kopaliński, "Słownik wyrazów obcych", Wiedza Powszechna, 1968, str. 57.

Wyraz ten na mapie napisany jest po łacinie "z grecka".

FILOKARTYSTYKA

W drugim półroczu 2002r. odbyły się trzy duże aukcje

kart pocztowych

1. **21.09.2002r.** w salach Centrum Kultury Żydowskiej w Krakowie przy ul. Meinekisa 17 przeprowadzono XIII aukcję Antykwariatu „Rara Avis” z Krakowa. W katalogu firmy w części I przedstawiono ciekawą ofertę 6-ciu kart z Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Wiedniu. Karty te wydane w 1910r. techniką kolorową w klasie I wyceniono po 100 zł. Karty sprzedano wszystkie po 120zł. W II części katalogu „karty licytowane wyłącznie przez oferty pisemne”, zgrupowano w dziale „artystyczne” 48 kart o tematyce myśliwskiej. Większość kart kolorowa w klasie I w cenie wywoławczej od 30zł do 15zł.

2. **12.10.2002r.** w Mazowieckim Centrum Kultury i Sztuki w Warszawie przeprowadzono XXI Ogólnopolską Aukcję Kart Pocztowych. Odbyła się ona w Muzeum Niepodległości przy Alei Solidarności 62. Jest to zawsze największa aukcja polskich filokartystów.

W katalogu pod NR. 1032, 1033, 1034 umieszczono fotografie czarno-białe z Wileńszczyzny autorstwa W. Korsaka wycenione po 20zł nie zostały sprzedane. W dziale VIII Myślistwo przedstawiono wybór 75 kart. Zestaw otwierały trzy pozycje z I Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Wiedniu z 1910r. Karty kolorowe w klasie I wyceniono po 50zł, sprzedano po 70zł. Pozostałe w cenie od 40zł do 8zł. Kolorowe i czarno białe w klasie I i II mogły zainteresować i dać satysfakcję wielu kolekcjonerom tego tematu. Ze zbioru tego sprzedano 50 kart z tego 20 kart po cenie wywoławczej, a 30 kart w cenie wyższej od katalogowej o 40-50%.

3. **23.11.2002r.** w Centrum Edukacyjno Kulturalnym „Łowicka” w Warszawie przy ul. Łowickiej 21 odbyła się 10 aukcja kart pocztowych „Filokartysta”. W dziale „Różne” umieszczono 11 kart z tematu „Łowiectwo”, karty w klasie I kolorowe wyceniono od 60zł do 35zł. Sprzedano wszystkie a niektóre z nadwyżką 50%. Szczególną ciekawostką była karta (Nr 19 katalogu) wydana w 1900r. w Milano klasa I techniką litografii w trzech kolorach, sepia, brąz, czarny. Kartę wyceniono na 450zł, a wylicytowana została na sumę 700zł.

Naszą kartę „Łowiec Polski” druk czarno-biały klasa I z 1948r. wyceniono na 30zł, sprzedano po cenie katalogowej.

W omawianych aukcjach zaznacza się z roku na rok tendencja zwyżkowa cen kart. Karty rzadkie wydane przed 1914r. osiągają cenę katalogową 60-100zł, a te z RR cenę tę znacznie przewyższają. Pomimo tego mają nabywców, a nie sprzedane tak zwane spady są nieliczne.

Opracował
Konrad Oleszczuk
Lublin

Nowości filatelistyczne



Poczta Polska kontynuuje emisje kart pocztowych z serii „Parki Narodowe” o których wcześniej pisał kolega Krzysztof Mielnikiewicz w nr. 24/2001. Emisje kart pocztowych rozpoczęto w grudniu 2000 r. i do tej pory ukazało się 12 kart przedstawiających parki: Babiogórski, Białowieski, Biebrzański, Bieszczadzki, „Bory Tucholskie”, Drawieński, Gorczański, Gór Stołowych. 30 września 2002 r. wprowadzono do obiegu Karkonoski i Kampinowski, a 29 listopada 2002 r. Magurski, Narwiański. W planie emisji kart pocztowych na 2003 rok Poczta Polska planuje wydać 6 kart: w marcu z parkami – Ojcowski, Pieniński, Poleski,

w czerwcu z parkami – Roztoczański, Słowiński, Świętokrzyski.

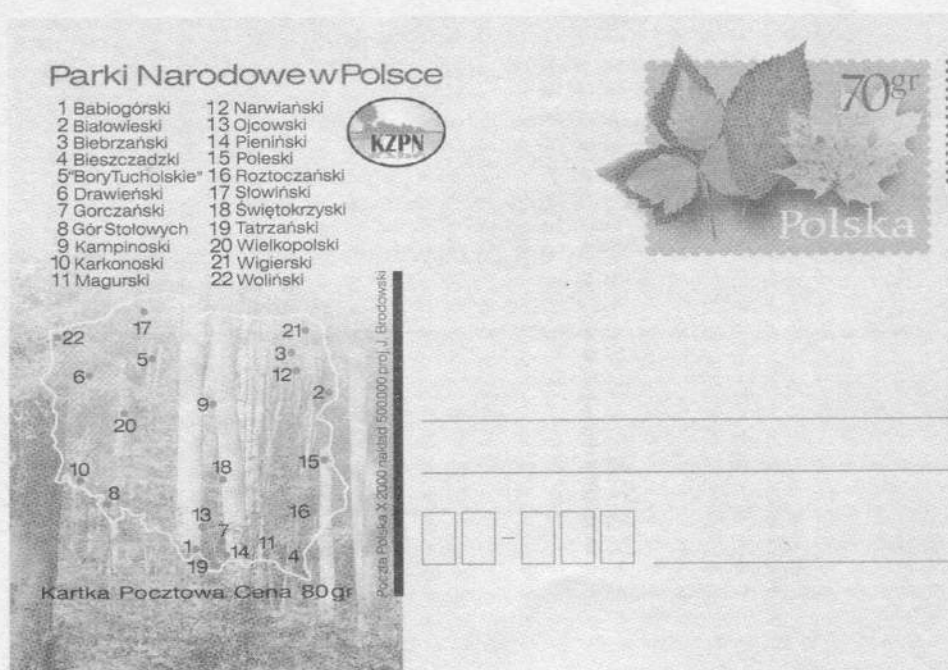
Na rok 2004 pozostaną do wydania 4 karty przedstawiające parki: Tatrzański, Wielkopolski, Wigierski, Woliński.

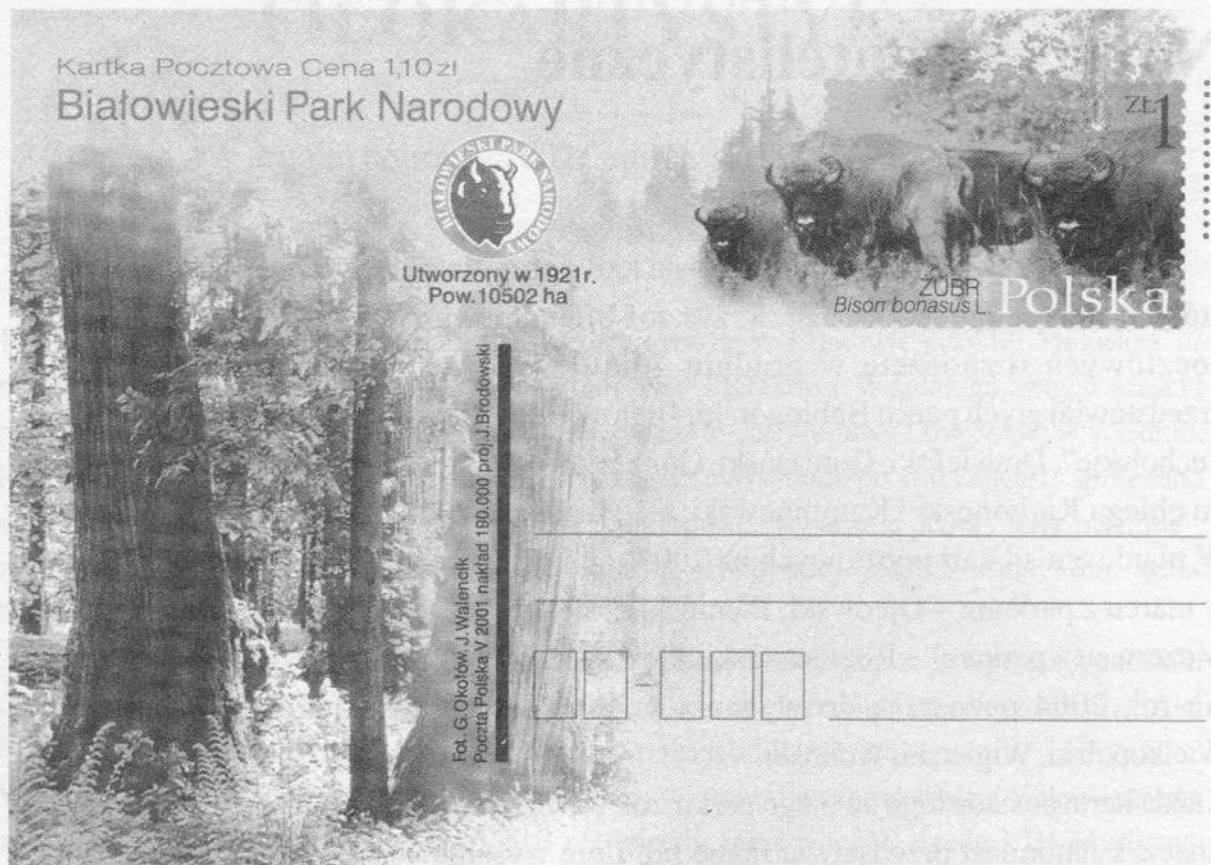
Każda karta posiada logo swojego parku, rok utworzenia oraz zajmowaną powierzchnię. Znaczek natomiast przedstawia faunę lub florę występującą na danym obszarze.

Zachęcam naszych klubowych filatelistów do zebrania wszystkich kart pocztowych, gdyż uważam, że jest to rzadkość w skali europejskiej a może i światowej aby tak z wyczuciem i graficznym smakiem przedstawić piękno Narodowych Parków swojego kraju.

Gostynin 20.02.2003r.

Bogusław Bauer





Kartka Poczтовая Cena 1,20 zł
Gorczański Park Narodowy



Utworzony w 1981r.
 Pow. 7030 ha



Fot. P. Fabiański
 Poczta Polska V 2002 nakład 110.000 prot. J. Brodowski

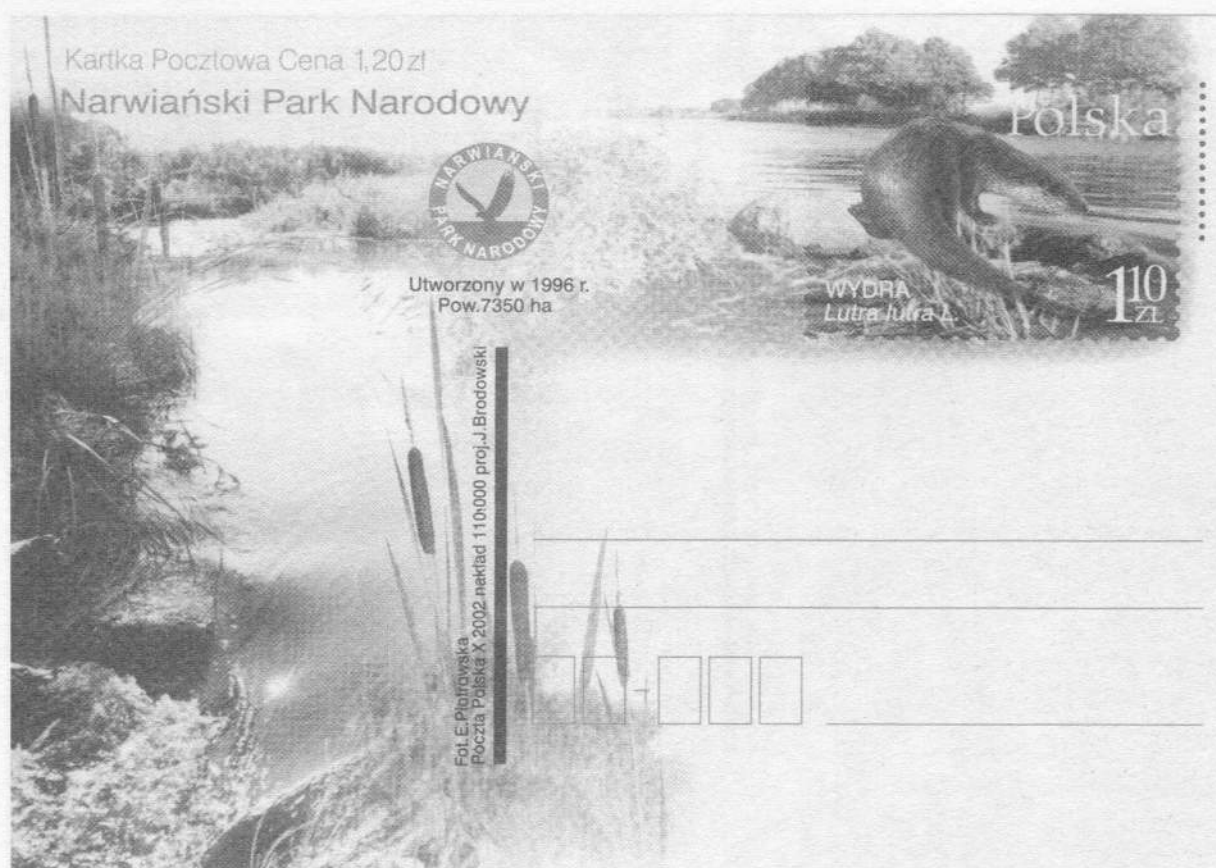
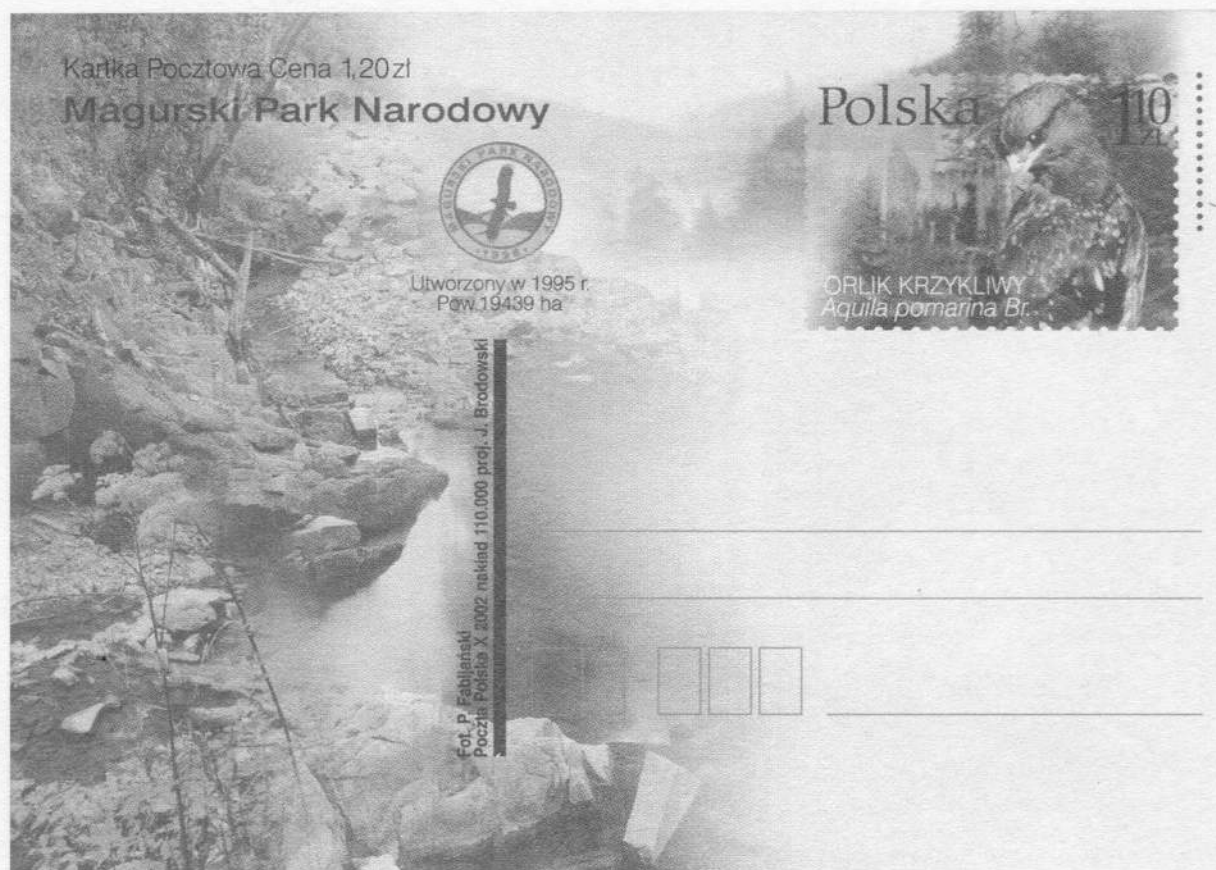
Kartka Poczтовая Cena 1,20 zł
Kampinoski Park Narodowy



Utworzony w 1959 r.
 Pow. 36544 ha



Fot. P. Fabiański
 Poczta Polska VIII 2002 nakład 110.000 prot. J. Brodowski



TRZY RAZY RYŚ

Centralny Zarząd Poczty Polskiej wyraził zgodę na stosowanie datownika okolicznościowego z okazji jubileuszu 50 lecia Koła Łowieckiego „Lew” w Sierpcu. Datownik ów ukazał się dzięki staraniom filatelisty i członka koła kol. Wojciecha Marciszewskiego i stosowany był w dniu 22.XI.2002 r, przez Urząd Pocztowy Sierpc.

Autor projektu stempla Aleksander Pluszcz przedstawił wizerunek rysia jako polskiego króla rodziny kotowatych. Dla kolekcjonerów filatelistyki była okazja do stworzenia bardzo ciekawego waloru filatelistycznego i właśnie taki walor udało mi się skompletować. Na jednej „całostce” ryś występuje w trzech postaciach: jako stempel okolicznościowy, znaczek pocztowy oraz rysunek na karcie pocztowej. Wszystkim filatelistom życzę takich walorów filatelistycznych jak najwięcej.

Gostynin 12.03.2003

Bogusław Bauer



KRONIKA



Julian Kędzierski, otwiera i wita zebranych

„A jednak się kręci”, wbrew nielicznym pesymistom spośród warszawskiej braci myśliwskiej, Klub Hubertus przy ul. Żórawiej rozkręca się na dobre, a to dzięki grupie ludzi którym leży na sercu integracja myśliwych. Niestrudzonym animatorem tej ważnej dla nas sprawy jest kol. Julian Kędzierski świetny organizator i dusza towarzystwa.

W ostatni piątek 28 marca br. została przygotowana wspaniała uczta duchowa i nie tylko, dla stałych bywalców Klubu. Oficjalnym pretekstem było spotkanie kończące Sezon Łowiecki 2002/2003, pod nieco mylącym tytułem „Marczaki”.

Bohaterem tego spotkania był znany i lubiany

powszechnie aktor Jan Kobuszewski, znany gawędziarz i wspaniały kolega myśliwy. Zabawa była przewyborna i trwała do późnych godzin. Aby przybliżyć atmosferę spotkania prezentujemy zdjęcia wykonane przez Tomasza Sikorskiego i Andrzeja Wierbieńca.



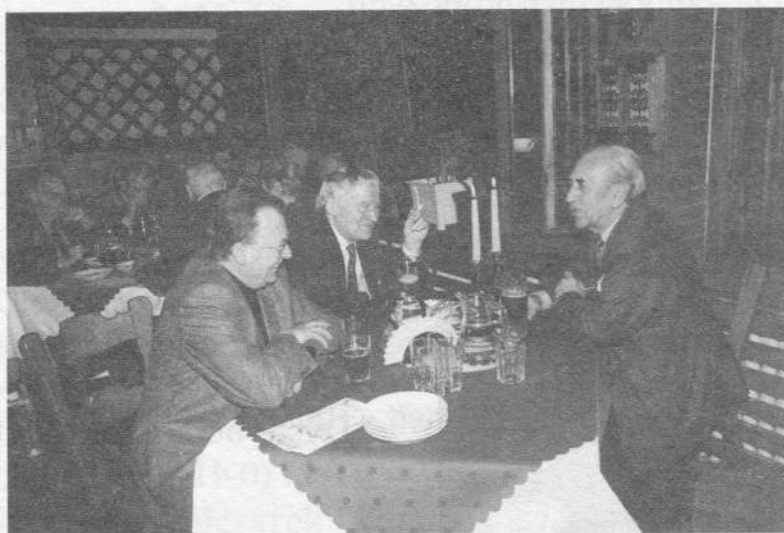
Do zdjęcia pozują z uśmiechem na ustach Jan Kobuszewski, Julian Kędzierski, Witold Sikorski

Pod tą krótką relacją z uroczego spotkania podpisuję się *wężykiem, wężykiem* Panie Janeczku.

Stanisław Andrzej Dąbrowski



Barwne opowiadania snują w duecie Jan Kobuszewski
i Michał Sumiński



Opowieściom nie było końca ...



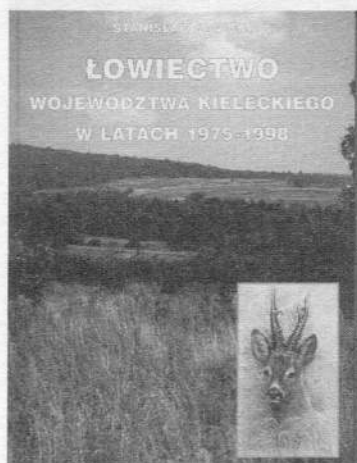
Redakcja „Kultury łowieckiej”, też tam była.

KSIĄŻKI Z MOJEJ PÓŁKI

Wychodząc naprzeciw, często zgłaszanym, potrzebom Kolegów - otwieramy rubrykę poświęconą nowościom wydawniczym. Celem jaki nam przyświeca jest ułatwienie Kolegom gromadzenia zbiorów książkowych. Dlatego w formie sygnalnej, a nie szczegółowej recenzji będziemy starali się odnotować tytuły, które to winny znaleźć się w kręgu zainteresowań kolekcjonerów-myśliwych. Ponieważ czasami trzeba będzie sięgnąć po książki z przed dwóch, trzech lat - to dla ułatwienia ich zdobycia - w miarę możliwości będziemy podawali również ewentualne źródła dystrybucji, poza antykwariatami.

Tradycyjnie już zapraszamy wszystkich zainteresowanych do zgłaszania swoich propozycji.

Redakcja



Stanisław Janicki *"Łowiectwo województwa kieleckiego w latach 1975-1998"*

Wojewódzka Rada Łowiecka w Kielcach - 2000 rok.

Dystrybutor: Zarząd Okręgowy PZŁ w Kielcach
Tel.: (0 41) 369 97 08, 369 71 00

Obszerna, bogato ilustrowana monografia byłego województwa kieleckiego. Jedna z nielicznych tego typu prac zawierająca min. wiadomości o Klubie, kolekcjonerach i twórcach.

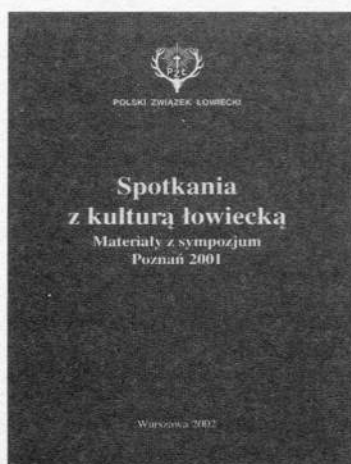


Krzysztof Szpetkowski *"Historia łowiectwa na ziemi krakowskiej"* Kraków 2002.

Wydawnictwo "Łowiec Polski" Sp. z o.o.

Dystrybutor: Zarząd Okręgowy PZŁ w Krakowie
Tel.: (0 12) 633 44 64, 634 25 34

To piękne opracowanie, autorstwa naszego klubowego kolegi, miało już swoją recenzję w nr 1/03 Łowca Polskiego. Przypominam, aby nie przegapić tej bardzo ciekawej książki.



"Spotkania z kulturą łowiecką. Materiały z sympozjum Poznań 2001" Warszawa 2002.

Wydawnictwo "Łowiec Polski" Sp. z o.o.

Praca ta również znalazła już swoją recenzję w nr 2/03 Łowca Polskiego. Polecam szczególnie tym wszystkim, którym sprawy kultury łowieckiej są szczególnie bliskie. Kolekcjonerzy znajdą tu referat K. Mielnikiewicza "Wprowadzenie do bibliografii łowieckich czasopism regionalnych i klubowych. W sumie bardzo cenna pozycja.



/Katalog wystawowy/ "Łowiectwo w piśmiennictwie i ekslibrisie polskim. Uzarzewo 15.09 - 15.12.2001"

Uzarzewo 2001. Muzeum Przyrodniczo - Łowieckie w Uzarzewie, Polski Związek Łowiecki.

Komitet redakcyjny: Anna Makarewicz, Zdzisław Makarewicz. Wydawca "INSTAR" Swarzędz.

Dystrybutor: Muzeum Przyrodniczo - Łowieckie w Uzarzewie. Tel.: (0 61) 818 12 11

Katalog zawiera spis eksponatów wystawowych tj. 268 książek i czasopism oraz 132 ekslibrisów, ilustracje. Otwarcie wystawy nastąpiło podczas "Spotkań z kulturą łowiecką" Poznań 2001 - patrz pozycja wyżej.



Sylwester Milczarek *"Kultura łowiecka w świecie islamu"* Warszawa 2002. Wydawnictwo Akademickie DIALOG. Kontakt z wydawnictwem: tel./fax: (0 22) 620 87 03,

e-mail: editions@dialog.edu.com.pl,
<http://www.dialog.edu.com.pl>

Książka jest pierwszym kompleksowym opracowaniem tematyki łowieckiej w cywilizacji islamu. Omawia również kulturę łowiecką Tatarów polsko-litewskich. Gro miejsca autor poświęca sokolnictwu.

Wszystkich zainteresowanych nabyciem, nielicznych już numerowanych egzemplarzy "Kaczego piórka" Jarosława Janickiego w artystycznej, bibliofilskiej oprawie - odsyłam do kol. Zbigniewa Korzeniowskiego, tel. (077) 454 07 15.

Andrzej W. Głowacki

KSIEGARSKI RYNEK ANTYKWARYCZNY (17)

Notowania aukcyjne

Antykwariat Naukowy A. Metzger - Kielce
21 Kielecka Aukcja Antykwareczna - 22.II.2003r.

- | | | |
|----|--|--------|
| 1. | DYAKOWSKI Bohdan – O dawnych łowach i dawnej zwierzynie. W-wa 1925. Wyd.2 z ilustr. W.Nowina – Przybylskiego. Wyd.M.Arcta, s.212. opr.oryg.ppł. | 34/240 |
| 2. | UZIEMBŁO Henryk – Błoto... bajeczne. Kraków 1934. Druk. „Czasu”. s.68. opr.oryg.kart. | 25/135 |
| 3. | UZIEMBŁO Henryk – W kniejach Wojskiego. Kraków 1933. Druk. „Czasu”, s.57. opr.oryg.kart. | 25/135 |

Antykwariat „RARA AVIS” - Kraków
47 Aukcja Antykwareczna - 08.III.2003r.

- | | | |
|-----|---|---------|
| 4. | KOWALSKI Zbigniew, SADZEWICZ Marek – Polskie krainy łowieckie. W-wa 1954. Sport i Turystyka. s.123. brosz. Stan dobry. | 36/42 |
| 5. | KRZYWOSZEWSKI Stefan – Z przeżyć i wrażeń myśliwskich. Z 24 rys. K.Mackiewicza. W-wa 1927. Nakł.Gebethnera i Wolffa. s.124, /3/. brosz., futerał kart. Podklejenie grzbietu, niewielkie zapł.okł. | 100/100 |
| 6. | OSTRORÓG Jan – Myślistwo z ogary. Wyd. K.J.Turowskiego. Kraków 1859. Nakł.Wyd.Bibl.Pol. s.56. opr.wsp.ppł. z zach.okł.brosz. Bibl.pol., z.51. Ślady zawilgożenia. | 60/130 |
| 7. | ROSNER J. – Jagd-Signale und Fanfaren zusammengestellt und rhythmisch geordnet. Zwanzigste Aufl. Pless O/S 1910. A.Krummer. s.31. opr.oryg.kart. Okł. poślótkie, poluźnione. | 60/130 |
| 8. | WERTH Hermann – Altfranzösische Jagdlehrbücher nebst Handschriftenbibliographie der abendländischen Jagdliteratur überhaupt von ... Halle 1889. M.Niemeyer. s./4/,118. opr.kart. z epoki z zach.okł.brosz. Stan bardzo dobry. | 120/160 |
| 9. | WEYSSENHOFF Józef – Puszcza. Powieść. Z 10 ilustr. K.Mackiewicza. W-wa 1930. Nakł.Gebethnera i Wolffa. s.261. brosz. | 60/100 |
| 10. | WISSEL Curt von, STEFANI Max – Fasanen und andere Huhnervögel. Ein Handbuch für Fasanen-Liebhaber, -Züchter und -Händler. Mit einem Anhang: Tauben und Kleinvogel zur Nebenbesetzung von Fasanengehegen. Zweite Aufl./.../. Neudamm 1940. J.Neumann. s./8/,441./1/. opr.oryg.ppł. Otarcia okł. | 160/210 |
| 11. | WODZICKI Kazimierz – Wspomnienia z życia łowieckiego. Wyd.III. Lwów / przedm.1928/. Księg. Gubrynowicza i Syna. s.233./2/.brosz. | 80/120 |
| 12. | MALKOWSKI Wacław – Wykaz systematyczny wszystkich ptaków krajowych z dołączeniem skorowidzów abecadłowych nazw polskich i łacińskich. Ułożył i wydał... W-wa /cenz.1902/. Druk. F.Csernaka. s./4/,VI,115. brosz. Grzbiet oklejony papierem, stan dobry. | 80/170 |

Antykwariat Wójtowicz s.c. - Kraków
15/106 Aukcja Antykwareczna - 22.III.2003r.

- | | | |
|-----|---|--|
| 13. | DÖBELS Heinrich Wilhelm – Eröffnete Jäger-Practica, oder der wohlgeübte und Erfahrene Jäger, darinnen eine vollständige Anweisung zur gantzen Hohen und Niederen | |
|-----|---|--|

- Jagd – Wissenschaft in III Theilen enthalten: ... und einer Vorrede des... Reichs – Freyherrn von Wolff. /Wyd. 1./ /1 Aufl./ Leipzig 1746. Verlegts J.S. Heinsius. s./17/, 142; 258; 240./34/. 19 mdzrt. opr.psk. z epoki?. Ślady zawilg., na jednej z kart plama atramentowa. Stan dobry. Rzadkie! 4800/spad.
14. **BUFFON G.L.L.** – Oeuvres completes... avec les suppléments, augmentées de la classification de G.Cuvier. T.1-9/kompl. Paris 1835-1836. P.Dumenil, éditeur. s.ca. 400 każdy, 339 tabl. w mdzrt., opr.oryg.kart.ozdobna. Bogato ilustr. historia natural. zwierząt. 1800/5100
15. **FIEDLER Arkady** – Zwierzęta z lasu dziewiczego. Kraków 1946. Wyd.“Czytelnik”. s.145. opr.oryg.ppt. Stan bardzo dobry. 25/30
16. **GUSTAWICZ Bronisław, WYROBEK Emil** – Życie zwierząt. T.1-5. Wiedeń, b.r. Nakł.Fr.Bondy. s.ca.300 każdy, opr.oryg.pl.ozdob. 280/465
17. **LEWICKA Anna** – Wśród naszych łąk i borów. Obrazki z życia zwierząt. Wyd.2. W-wa 1938. Wyd. J.Przeworskiego. s.273./1/. opr.oryg. Stan dobry. 80/80
18. **SZAFER Władysław** – Skarby przyrody i ich ochrona. Wiadomości z dziedziny ochrony przyrody dla przyrodników, nauczycieli, leśników, rolników, górników, myśliwych, rybaków, młodzieży studiującej i wszystkich miłośników przyrody. Pod redakcją... W-wa 1932. Nakł.Państw.Rady Ochrony Przyr. s./3/, 363. okł.oryg. 60/125

Oferty wysyłkowe

19. **BERTHOLD Wili** – Jagdwaffenkunde. 3 Aufl. 264 Bilder, 32 Tafeln. Berlin 1979. Veb Verlag Technik. s.236. opr.pl.obwol. 40,-
20. **EJSMOND Julian** – Wspomnienia myśliwskie. W-wa b.r. s.154. opr.pl.oryg. B-ka dzieł wyborowych R.II. T.XVII. 10,-
21. **KURPIEWSKI Janusz** – Praktyczny poradnik czyszczenia, konserwacji oraz przechowywania monet i medali. W-wa 1987. s.74. brosz. 6,-
22. **KWAŚNIEWICZ Włodzimierz** – 1000 słów o dawnej broni palnej. W-wa 1987. MON. s.208. opr.kart.oryg. 10,-
23. **PIEŁOWSKI Zygmunt** – Sarna. W-wa 1970. PRWiL. s.219. okł.brosz. 20,-
24. **SOWIŃSKI Janusz** – Wędrowki przedmiotów. Kolekcje i kolekcjonerzy. Wrocław-W-wa-Kraków... 1977. Ossol. s.112. okł.brosz. obwol. 8,-
25. **EIPER Paweł** – Zwierzęta patrzą na Ciebie. Kraków 1932. „Gutenberg” s.237. ilustr. na oddz.k., opr.pl.oryg. 30,-
26. **KRZEMIEN Marek P.** – 1000 słów o łowiectwie. W-wa 1984. MON. s.189. okł.kart.oryg. 18,-
27. **SOKOŁOWSKI Jan** – Ptaki ziem polskich. T.1-2. W-wa 1972. PWN. s.338; 456. opr.pl.obwol. 160,-
28. **DYAKOWSKI Bohdan** – O dawnych łowach i dawnej zwierzynie. Wyd.2. W-wa 1925. Wyd.M.Arcta. s.211./1/. okł.oryg. podniszczona. 60,-
29. **ORSKI St.W.** – ... A było to wczasy rano. Wspomnienia /myśliwskie/ z nizin i wierzchów małopolskich. Zdobił K.Sichulski. W-wa 1999. Arcadia. s.122./4/. Przedruk z 1 wydania, Lwów-W-wa 1926. Ossolineum. 12,-
30. **KRUCZEK Jan** – Produkcja broni i oporządzenia jeździeckiego na ziemi pszczyńskiej od XVII do poł. XIX w. Pszczyna 1983. Muzeum Wnętrz Zabytkowych. s.155. opr.oryg.ptw. 50,-
31. **KOZŁOWSKI Wiktor** – Pierwsze początki terminologii łowieckiej. W-wa 1983. wyd.AiF. s.XXIII, 146. opr.psk. Reprint wyd. z 1822r. 50,-
32. **LETOŠNIKOVA L.** – Lovecké zbraně v Čechách. Praha 1980. Státní zemědělské nakladatelství Praha. s./4/, 260./20 tabl.il. op.pl. 40,-

Dla przypomnienia informuję, że w „Notowaniach aukcyjnych” cyfry w kolumnie lewej są cenami wywołania natomiast w kolumnie prawej – cenami wylicytowanymi (sprzedaży). Spad. (-ła) oznacza pozycję niesprzedaną. W „Ofertach wysyłkowych” – cyfry w kolumnach są cenami sprzedaży.

Gabin, marzec 2003r.

Wyboru dokonał
Andrzej W. Głowacki

WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW KKiKŁ

Dnia 7 czerwca 2003 roku w sali konferencyjnej Zarządu Głównego PZŁ Warszawa ul. Nowy Świat 35 o godzinie 11.00 odbędzie się Walne Zgromadzenie Członków KKiKŁ.

Szczegółowych informacji udzielają Prezesi oddziałów regionalnych Klubu.

Zarząd Klubu

KOMUNIKAT

Z przyjemnością informujemy, że wznowił działalność Wielkopolski Oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Na spotkaniu organizacyjnym wybrano Zarząd Oddziału. W jego skład weszli: Krzysztof Kadlec-Prezes, Bogdan Michalak-sekretarz, Janusz Wlegała-skarbnik.

GRATULUJEMY !!!

ADRESY ZARZĄDU KLUBU

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon
Mateusz KRUPIŃSKI	prezes klubu	05-800 Pruszków ul. Chopina 14 m. 7	0-602 123 914
Marek STAŃCZYKOWSKI	p.o. sekretarza	05-300 Mińsk Maz. ul. Warszawska 206	p.) 0-607 277 107 d.) 0-602 379 075
Zdzisław KORZEKWA	skarbnik	42-160 Krzepice Zajęczki I/185 Las	0-601 065 372 d.) 0-34 318 83 14
Gustaw ĆWIKŁA	członek zarządu	56-400 Oleśnica ul. Przyjaźni 3	0-606 966 178 d.) 0-71 314 44 41 p.) 0-71 794 44 11
Marek FILIPCZYK	członek zarządu	42-400 Zawiercie ul. Marciszowska 47a	0-502 738 566 d.) 0-32 670 32 25

ADRESY PREZESÓW ODDZIAŁÓW REGIONALNYCH

Nr.	Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon
1.	Andrzej JĘDRYSIAK	Częstochowa	41-947 Piekary Śląskie ul. Czwartaków 2	0-601 416 497 d.) 0-32 767 35 70
2.	Andrzej LIPKA	Gdańsk	83-133 Gąsioriki Majewo 14/1	0-601 966 595
3.	Mieczysław PROTASOWICKI	Gorzów Wlkp.	66-400 Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 9a/9	d.) 0-95 720 14 98 p.) 0-95 763 10 58
4.	Leszek KRAWCZYK	Katowice	41-303 Dąbrowa Górnicza ul. Morcinka 8/231a	d.) 0-32 264 22 26
5.	Jerzy MIKOŁAJCZYK	Kraków	32-600 Oświęcim ul. Garbarska 16	d.) 0-33 843 34 49 0 502 106 834
6.	Roman PREISING	Kociewie	83-200 Starogard Gdański ul. Sobieskiego 20	d.) 0-58 562 35 11 p.) 0-58 561 42 05
7.	Henryk MICHAŁOWSKI	Opole	45-110 Opole ul. Wiśniowa 63	p.) 0-77 453 84 56 d.) 0-77 44 28 105
8.	Grażyna KRET	Rzeszów	35-021 Rzeszów ul. W. Pola 12/15	0-609 833 786
9.	Waldemar KISIELEWICZ	Toruń	87-100 Toruń ul. Łączna 86	d.) 0-56 654 76 64
10.	Leszek SEMANIUK	Warszawa	03-197 Warszawa ul. Portowa 9 m. 18	d.) 0-22 811 06 54
11.	Tomasz GRZESIAK	Wrocław	56-400 Oleśnica ul. Moniuszki 64/4	d.) 0-71 398 17 74
12.	Krzysztof KADLEC	Poznań	61-251 Poznań Osiedle Orła Białego 99/10	0-61-870 20 53 0-609 11 84 66

Z ramienia Zarządu Głównego PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji
Kol. Józef WYGANOWSKI - tel. (022) 826 20 51 w. 44

W NUMERZE:

Dawno temu na Polesiu	Stanisław Andrzej Dąbrowski	1
Zielony karnawał na Prypeci	Stefan Krzywoszewski	2-3
Atrybuty straży	Wojciech Boczkowski	4-6
Karpackie dominia	Witold Sikorski	7-8
Jurek Furdal 1921 - 1986	Witold Sikorski	9-11
Kolekcjonerzy-szperacze w Kanadzie	Witold Sikorski	12-14
Polskie lasy i zwierzyna w orbicie wielkiej historii	Alicja Lutostańska, Witold Sikorski	15-17
Filokartystyka	Konrad Oleszczuk	18
Nowości filatelistyczne	Bogusław Bauer	19-22
Trzy razy ryś	Bogusław Bauer	23
Kronika	Stanisław Andrzej Dąbrowski	24-25
Książki z mojej półki	Andrzej W. Głowacki	26-27
Księgarski rynek antykwareczny (17)	Andrzej W. Głowacki	28-30
Informacje	Zarząd Klubu	30
Adresy Zarządu i Prezesów Klubu		31
Spis treści numeru		32

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ
ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Redakcja: Stanisław Andrzej Dąbrowski - redaktor naczelny
Witold Sikorski - redaktor merytoryczny, Andrzej W. Głowacki, Józef Wyganowski (człon. kom. red.)

Adres Redakcji: ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa (Biblioteka ZGPZŁ)

Na pierwszej stronie okładki - Fontanna Diany-Lwów, rzeźbił Hartman Wittwer
Na drugiej stronie okładki - Galeria Ex Librisu, ze zbiorów Witolda Sikorskiego
Na trzeciej stronie okładki - "Sarenki 1930", malował S. Wądołowski
Na czwartej stronie okładki - "Szuwary - kaczk", malował Stanisław Masłowski

Konto: Polski Związek Łowiecki, Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej
PKO BP XV Oddział w Warszawie nr 10201156-20457-270-1

Skład i druk: STUDIO VACAT - Tomasz Gerwatowski, tel. 0-602-355-800

ISSN 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełnień w przypadku wykorzystania w druku nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść i wygląd reklam i ogłoszeń. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania nie zamówionych materiałów i zdjęć nadesłanych w listach.

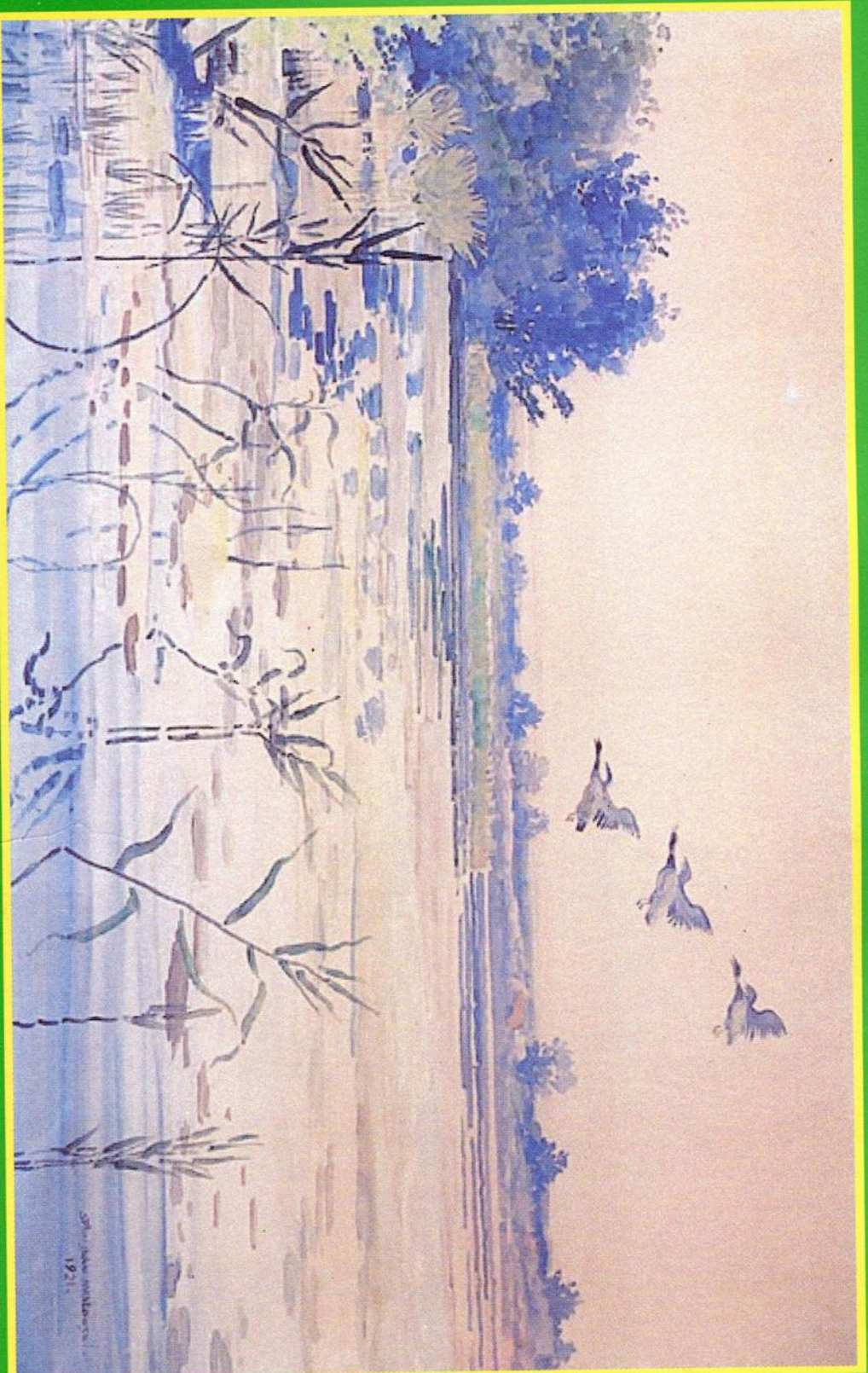
ŁOWIECTWO W MALARSTWIE DWUDZIESTOLECIA 1918-1939



Sarenki 1930r.
Warszawska Szkoła Sztuk Pięknych

S. Wądołowski

Ze zbiorów Stanisława Andrzeja Dąbrowskiego



"Szuwary - kaczki". Akwarela - 1921r.

Malował Stanisław Masłowski